Dzisiejszy numer zawiera 4 strony

Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy

GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata: w ekspedycji miesięcznie 1,50 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeń, redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr. za reklamy na str. 3-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to w poniedziałek, środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11 Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204.252.

Poniedziałek Marji Magdaleny
Wtorek Apolinarego b. i m.
Sroda Kunegundy

Dziś wschód słońca o godz. 3 49 zach. 7 42
Jutro „ „ „ 3 50 „ 7 41
Dziś „ księżyca „ 19 9 „ 1 4

Nr. 86 | Wąbrzeźno, wtorek 23 lipca 1929 r. | Rok IX

O przyłączenie Prus Wschodnich do Polski.

W jaki sposób uzyskać można przeciwwagę przyszłemu blokowi niemiecko-austrjackiemu?

I.

W ostatnich latach jasnem się stało, że obszary, stanowiące dziś Republikę Austrjacką, prędzej czy później staną się częścią państwa niemieckiego. Temu żadna siła nie przeszkodzi, bo to jest koniecznością życia.

Już zaraz po wojnie ludność austrjacka objawiła wyraźne w tym kierunku życzenie i gdyby nie przeszkody ze strony państw sprzymierzonych, rzecz doszłaby już dawno do skutku.

Propaganda jednak za połączeniem Austrji z Niemcami, czyli za tzw. „Anschlussem" w obu krajach jest coraz silniejsza, a nawet propaganda ta znajduje mniej lub więcej życzliwy oddźwięk w kołach politycznych różnych pozostałych krajów.

Przed kilkoma tygodniami wielkie wrażenie i podniecenie wywołało w kołach francuskich i aljanckich oświadczenie b. kanclerza Rzeszy Marksa, iż Niemcy nigdy nie zrezygnują z przyłączenia Austrji. Te same słowa wyszły ostatnio w Genewie z ust austrjackiego kanclerza ks. dr. Seipla, który oświadczył, iż „Austrja nie ma powodu zrezygnować z tych postanowień traktatu pokojowego, które wyraźnie zezwalają na przyłączenie Austrji do Niemiec". W dalszym ciągu kanclerz austrjacki powiedział, że „sprawa przyłączenia Austrji do Niemiec jest problemem żywotnym i aktualnym".

Nawet i wśród polityków polskich znajdują się ludzie, którzy zrozumieją dobrze, że sprawę przyłączenia Austrji do Niemiec można tylko czasowo odwlec, ale nie można zlikwidować jej bez śladu. Pojęciu temu dał wyraz warszawski „Głos Prawdy", pisząc w tym względzie co następuje:

„Co do Polski, to nie możemy stanąć w szeregach zasadniczych przeciwników „Anschlussu", a to ze względu natury ściśle zasadniczej jako wystąpienia przeciw podstawie nowoczesnej struktury Europy, zasadzie państw narodowych".

„Do Arsenału sprawiedliwości międzynarodowej — wywodzi dalej „Głos Prawdy" — włączony został bowiem w wypadkach sporów terytorjalnych plebiscyt i uznało się zasadę, że o przynależności państwowej terytorjum, decyduje charakter narodowy jego ludności".

Tyle „Głos Prawdy". Inne dzienniki polskie są natomiast innego zdania, przeważnie wychodząc z założenia, iż to ewentualne przyłączenie Austrji do Niemiec byłoby rewizją istniejących traktatów, precedensem, któryby mógł pociągnąć za sobą dalsze próby Niemiec w tym kierunku, — ściślej mówiąc atak „pokojowy" na korytarz pomorski. Tak samo istnieje przekonanie, że Niemcy z chwilą objęcia obszaru austrjackiego, wzmocnią silnie swe dotychczasowe stanowisko i uzyskają możność zwiększenia swej ekspansji w środkowej i południowo-wschodniej Europie. A to nie jest bez znaczenia w obecnej konfiguracji politycznej Europy.

Istnieje jednak doskonałe rozwiązanie kwestji „Anschlussu", o którem nie wiedzą, czy też nie chcą wiedzieć kierownicy polityki zagranicznej większych państw europejskich, a które to rozwiązanie wysunął jeden z największych naszych polityków już w czasie przygotowań do późniejszego Traktatu Wersalskiego.

Ów wybitny mąż stanu przyznaje co prawda, że nie jest w zwyczaju powiększać terytorjum państwa zwyciężonego. Z chwilą wszakże, kiedy urządzało się Europę na zasadach narodowościowych, nie trzeba było tworzyć państewka austrjackiego, bo narodu austrjackiego niema. Kiedy się już dążyło do zamknięcia Niemiec w granicach ich obszaru narodowego, trzeba było granicami objąć cały obszar narodowy niemiecki. Tylko trzeba było przytem konsekwentnie przeprowadzić zasadę, że obszar narodowy musi posiadać jedność terytorjalną, musi być jednym ciągłym obszarem, że nie można zaliczać do niego izolowanych grup, wysp danej narodowości, otoczonych ziemiami obcemi.

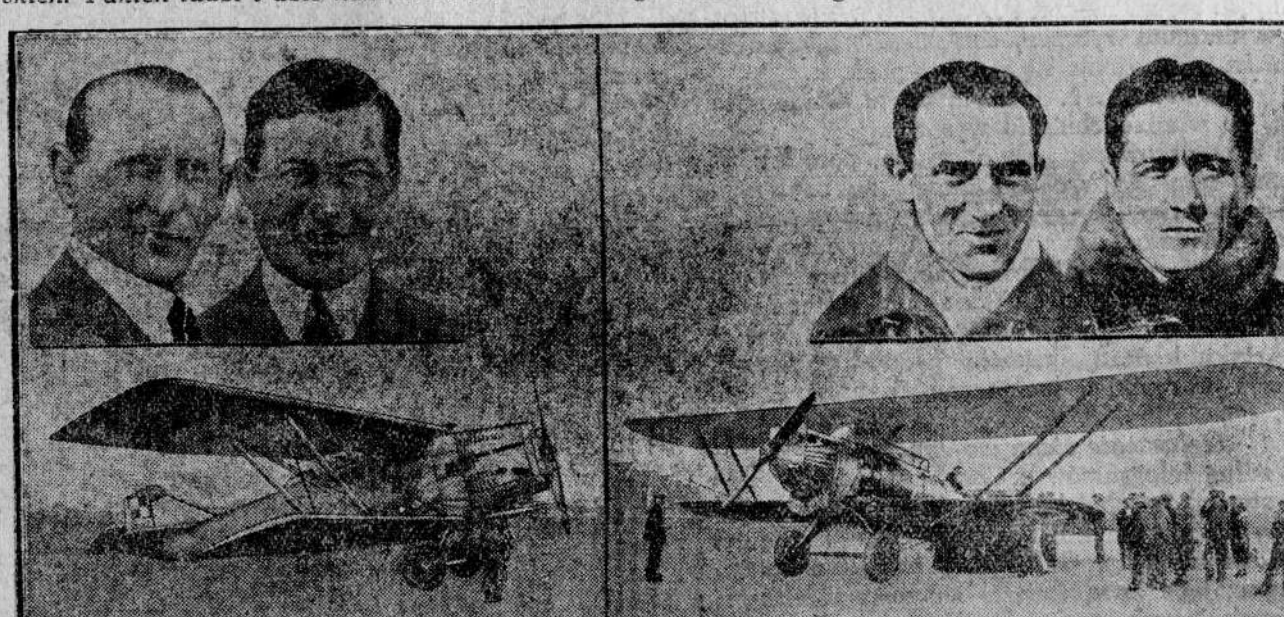
Oddzielając Siedmiogród od Węgier, jako terytorjum rumuńskie, nie można przecie było uznać za część obszaru węgierskiego kraiku Seklerów, i ta, wielce silnie liczebnie wyspa madjarska, otoczona dookoła ludnością rumuńską, pozostać musiała w obszarze rumuńskim.

Otóż taką wyspę stanowi izolowana grupa ludności niemieckiej w Prusach Wschodnich.

Tragiczne zakończenie lotu polskiego przez Ocean

Doskonale pamiętamy transatlantycki lot majorów Idzikowskiego i Kubali. Chcieli oni przelecieć z Paryża do Nowego Jorku ponad wzburzonemi falami Atlantyku. Nie przelecieli . . . Pomimo wielkiej odwagi, której nie brakło naszym rycerzom powietrznym, defekt motoru zmusił ich do wylądowania na wyspie Graciosa. W czasie lądowania nastąpiła straszna katastrofa. Samolot obciążony połową zapasu benzyny, napotkawszy na jakąś przeszkodę, przewrócił się, co spowodowało wybuch zbiornika z benzyną, a w rezultacie zupełne zniszczenie samolotu. Większą, niźli stratę aparatu, poniosła cała Polska! W czasie katastrofy stracił życie bohaterski major śp. Idzikowski! Major Kubala został ranny.

Wyczyn majorów Idzikowskiego i Kubali chociaż zakończony tragicznie, dał dowód, że Polacy nie ustępują innym narodom! Z ufnością więc patrzymy w przyszłość i cieszymy się, że Polacy kroczą w pierwszym szeregu z innymi narodami na podbój przestworzy. Nie zginęła Polska mimo rozbiorów, bo miała ludzi, którzy zdolni byli do czynów bohaterskich — miała Polska takich Idzikowskich! Takich ludzi i dziś nam nie brak — i dlatego Polska nie zginie!



Na ilustracji naszej widzimy (pierwsza na lewo) majora Kubalę i śp. majora Idzikowskiego — u dołu samolot, na którym usiłowali przelecieć Atlantyk. Na drugiej ilustracji widzimy lotników francuskich (ich samolot u dołu), którzy polecieli za lotnikami polskimi — wrócili jednak z powrotem. Atlantyk nieubłaganie broni swoich tajemnic, pochłaniając coraz to więcej ofiar.

Cześć Tym, którzy na skrzydłach stalowego ptaka poraz drugi usiłowali nieść sławę Polski na cały świat! Cześć Im za zasługę!

„W Polsce umierają z głodu"

Dnia 2 bm. wyjechało ze Śląska niemieckiego około 1.000 dzieci polskich na kolonje letnie do Polski. Do ostatniej chwili przed wyjazdem nauczycielstwo niemieckie agitowało gwałtownie, namawiając dzieci do niewyjeżdżania do Polski. Jedna z nauczycielek, w Rozbarku pod Bytomiem, opowiadała dzieciom potworne historje, że w Polsce mrą z głodu i inne nieprawdopodobne rzeczy.(?!)

Rewizja procesu Kowalskiego.

Sprawa t. zw. „biskupa" marjawickiego Kowalskiego skazanego przez sąd okręgowy w Płocku na 4 lata więzienia, będzie ponownie rozpatrywana przez sąd apelacyjny w Warszawie pod koniec sierpnia.

KTO PONOSI KOSZTY POSTĘPOWANIA?

W myśl nowej ustawy w sprawach z publicznego oskarżenia np. o kradzież, oszustwo, wszelkie wydatki w toku sprawy wykłada Skarb Państwa. W sprawach prywatno-skargowych n. p. o obrazę, oskarżyciel prywatny składa przy akcie oskarżenia na rachunek kosztów w sądzie grodzkim 20 złotych, a w sądzie okręgowym 50 złotych. Do czasu złożenia zaliczki sąd pozostawia sprawę bez biegu.

W wyroku sąd zawsze orzeka, kto ma ponieść koszta postępowania.

Przydało by się i u nas...

W Niemczech wprowadzono ustawę, a mianowicie karać się będzie rodziców tych, których dzieci poniżej lat 18 samowolnie uczęszczają na filmy dla nich niedozwolone.



„Zeppelin“ który ostatnio usiłował przelecić nad Atlantykiem, stale zabiera na swój pokład małpę "Susi“. Małpa czuje się na pokładzie nadzwyczajnie

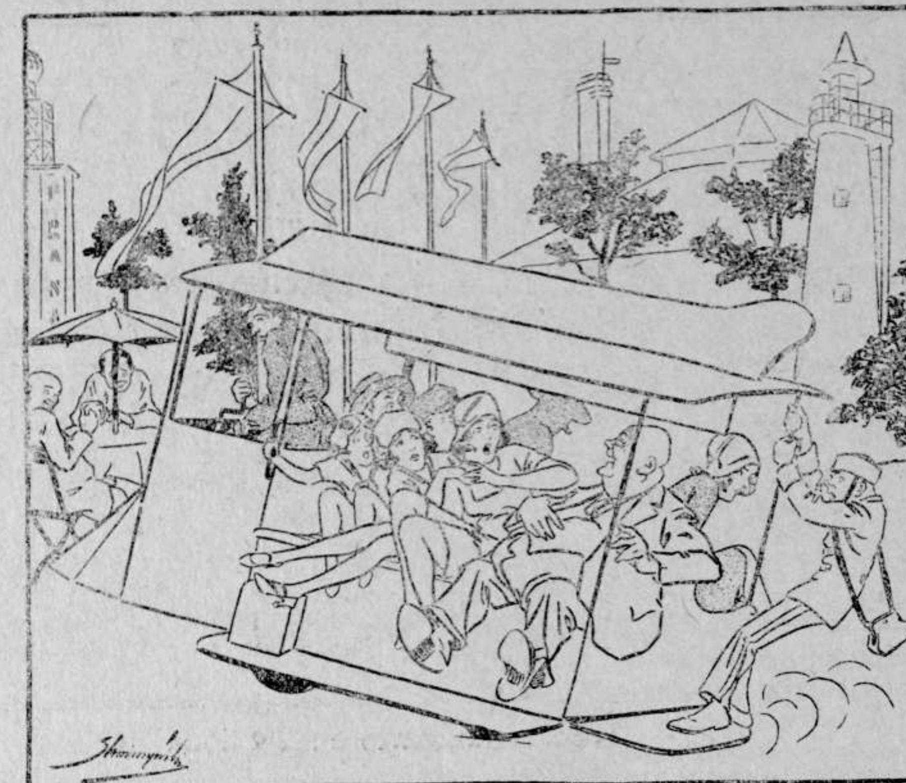
Surmy wojenne na dalekim Wschodzie

Z Tokio nadchodzą wiadomości, iż na granicy chińsko-sowieckiej zostały podjęte obustronne operacje wojenne. Na rzece Amur wojska sowieckie zniszczyły most, chcąc sparaliżować operacje wojenne wojsk chińskich. Sytuacja jest bardzo naprężona. Należy się liczyć z możliwością wybuchu wojny w ciągu najbliższych 48 godzin. Flota sowiecka znajdująca się na morzach Dalekiego Wschodu ruszyła w kierunku wybrzeży chińskich. Wojenna flota chińska koncentruje się w kilku portach.

Moskwa 21. 7. Otrzymane tu wiadomości mówią, że władze chińskie wysiedlają rosjan z miejscowości położonych na południe od Charbinu. Minister Wu oświadczył, że rząd nankiński groźby Sowietów nie lęka się i przygotowany jest do godnego odparcia wystąpień Sowietów. Prasa tutejsza nie przestaje pałać oburzeniem na posunięcia Chin. „Izwiestja“ piszą, że „generałowie chińscy uważają „pokojowość“ Sowietów za słabość. Artykuł kończą „Izwestja“ zapowiedzią przed sięwzięcia wszystkich możliwych środków aż do wojny.

Ogłoszenie stanu wojennego.

Według telegramów z Charbina wskutek zerwania stosunków chińsko-sowieckich w mieście ogłoszony został stan wojenny. Po ulicach krążą gęste patrole chińskie. Gubernator ogłosił ostrzeżenie zagrażające karą śmierci za rozpowszechnianie niepokojących pogłosek. Wszystkie dzienniki są cenzurowane. W przemyśle i handlu panuje zastój. Konsulat japoński przepełniony jest obywatelami rosyjskiemi, domagającemi się wiz na wyjazd.



Z P. W .K.

Na „PE-WU-CE“ dobrze
jedziesz
maleńkim „tramwajem„ —
gdy z siedzenia „zjedziesz„
nazwią cię „mazgjem“.

Przychwycenie niebezpiecznego kasiarza w Dobrzyniu

Przez 15 lat poszukiwany przez różne kraje europejskie niebezpieczny kasiarz dostał się w ręce władz w chwili, gdy okradał kasę bankową.

(Wiadomość własna.)

Wielką sensację w Dobrzyniu i okolicy wywołało przychwycenie niebezpiecznego kasiarza, grasującego od 15 lat w różnych krajach Europy — wszystkie te kraje poszukiwany był listami gończemi za ciężkie włamania, jakich dokonał w różnych bankach i u jubilerów, nie omijając bogatych osób.

Z pewnością siebie grasował ów kasiarz przez 15 lat. Żadne zabezpieczenia nie stały wyrafinowanemu kasiarzowi na przeszkodzie. Okradał kasę z pieniędzy i papierów wartościowych i znikał jak kamień w wodzie. Spryt opryszka pozwalał mu uchodzić przed sprawiedliwością.

Przysłowie mówi: „Tak długo dzban wodę nosi, dopóki się ucho nie urwie.“ — Przysłowie w całej pełni się sprawdziło.

W przejeździe do Warszawy zatrzymał się w Dobrzyniu elegancki mężczyzna, zwracając na siebie uwagę swoim wytwornym wyglądem. Zamówione przez niego jedzenie w jednej z tutejszych kawiarni dało do myślenia, że jest to gość „niepospolity“. Dlatego też jeden z posterunkowych Policji zwrócił na tego „niepospolitego baczniejszą uwagę.

Późnym wieczorem ów wytworny pan wyszedł z kawiarni, zabierając z sobą ręczną walizeczkę, i udał się na miasto. Skręciwszy w ulicę, gdzie mieścił się bank, udał się do drzwi tegoż i momentalnie otworzył je jakimś kluczem złodziejskim.

Postępujący w ślad za złodziejem posterunkowy, zorjentował się, z kim ma do czynienia. Pozwolił złodziejowi wyjąć z kasy ogniotrwałej pieniądzei chcąc unieszkodliwić złodzieja strzelił do niego przez okno celując w nogi Złodziej momentalnie zachwiał się i ryknął z bólu.

Rannego złodzieja bez trudu sprowadzono do komisarjatu, gdzie okazało się, że jest to niebezpieczny kasiarz. Przy nim znaleziono szereg precyzyjnych narzędzi złodziejskich.

Przychwycony kasiarz nie spodziewał się, że w takim Dobrzyniu dostanie się w ręce sprawiedliwości.

Zagroda wiejska w płomieniach

(Wiadomość własna.)

Z nastaniem pory letniej nadeszła klęska pożarów, a szczególnie na wsiach, gdzie czerwony kur bezkarnie hula niszcząc to, co nieraz biedny wieśniak przez długi szereg lat zdołał swoją ciężką pracą zdobyć.

Pożar, to straszna plaga, trapiąca ludzkość od stworzenia świata. Przed pożarem nikt nie zdoła się obronić — tak jak przed bratnim jego żywiołem — wodą. Z tego powodu ludzkość pracuje nad tem, by zapobiedz klęsce pożarów. W miastach

FERENCZ HERCZEG

AWANTURNIK

POWIEŚĆ

Z węgierskiego przełożył Czesław Łukaszkiewicz.

—o— (Ciąg dalszy).

Pan starosta przeczytał jeszcze raz budapeszteńską depeszę: „Około lat trzydziestu, wysoki blondyn, żadnych szczególnych znaków".

— Niech pan pokaże swoją chusteczkę.

— A to na co?

Otóż jest wyhaftowane F. H. To może właśnie znaczyć Huszti.

— Ależ za pozwoleniem! — przecież kapitan zna mię bardzo dobrze.

— Ten pan jeździł już nieraz moim okrętem — bąknął kapitan — ale nazwiska jego nie znam. Wiem tylko tyle, co mi sam mówił, mianowicie, że jest Węgrem i dziennikarzem.

Kapitan powziął zatem przeciw mnie stanowcze podejrzenie. Arcybiskup siedział z ponurem obliczem obok starosty i wpił we mnie swoje oczy tak ostro, jak gdyby chciał duszę moją przejrzeć, aż do dna. W źrenicach Greczynki zatliło się okrutne oskarżenie: „Aha! więc to ty jesteś, nędzniku!"

Urzędnicy pokiwali głowami a starosta rzekł do mnie sucho:

— Sam pan przyzna, że nie możemy pozwolić na dalszą pańską podróż!

Na to, co się działo w następnych dwóch godzinach, rzućmy lepiej zasłonę.

Zrobiłem wszystko to, co robi Węgier, gdy mu wyrządzono krzywdę na obczyźnie. Na ratuszu w Cattaro wydałem przedewszystkiem krótki, ale dosadny wyrok o austryackim rządzie w ogólności, zaś o jego policyi. Potem przyrzekłem że każę rozpędzić do stu tysięcy djabłów całą bandę, od starosty, aż do ostatniego żandarma. Później rozpocząłem wysyłkę telegramów. Do węgierskiego premiera, do ministra spraw wewnętrznych, do ich kolegów austryackich, do gubernatora Zadaru, do naczelnego komendanta żandarmeryi, wreszcie do prezydenta budapeszteńskiego towarzystwa dziennikarzy i kilkudziesięciu posłów sejmowych.

Na drugi dzień przyszedł do mojej celi jakiś pan w mundurze i powiedział mi, że jestem wolny:

— Zdaje się, że przecież zaszła jakaś pomyłka! — dodał.

Mój okręt pruł już o tym czasie błękitne fale jońskiego morza, podczas gdy ja musiałam przeczekać cztery dni, aby módz jechać dalej. Oświadczyłem, iż nie opuszczę wcześniej portu, aż otrzymam całkowite zadośćuczynienie. Niższym organom władz bezpieczeństwa byłbym może gotów wspaniałomyślnie przebaczyć, jednakże starostę postanowiłem ukarać surowo. I to poprzysiągłem głośno. Przez cztery dni krążyłem po wąskich uliczkach miasta z miną lwa, który wyrwał się z menażeryi, a wszyscy urzędnicy cesarscy ustępowali mi pokornie z drogi. Lecz gdy wreszcie dojrzałem nadjeżdżający statek, rozmyśliłem się i kazałem zanieść moje pakunki na pokład. Tuż przed odjazdem zagadnął mnie kontrolujący bilety agent „Lloydu":

— Ta nieprzyjemność nie byłaby się panu przydarzyła, gdyby najprzewielebniejszy ksiądz arcybiskup nie był zwrócił podejrzenia na pana.

— Kto? Arcybiskup z Jerycha?

— Właśnie on. Powiedział staroście, iż widział, jak pan wrzucał w nocy do morza jakieś zawiniątko

— Ależ to zełgał!

— Przepraszam, ale to niemożliwe, aby arcybiskup mógł kłamać — mógł się jedynie pomylić.

Zgłupiałem. Cóż za interes mógłby mieć ten sługa boży w intrygowaniu przeciw mnie? Miałażby to być kara za widokówkę z tamtego świata? Niemożliwe!

Przez całą drogę medytowałem nad moją dziwną przygodą. W kilka dni później siedziałem jednak już spokojnie we wspaniałej jadalni hotelu d'Angleterre przy ulicy Hermesa w Atenach. U stóp Akropolu pogodziłem się zupełnie z losem.

Następnej niedzieli pojechałem z lokalną kolejką do kąpieli faleróńskiej. Przepędziłem tam całe popołudnie i wieczorem zasiadłem do kolacyi na terasie Grand Hotelu. Na brzegu koncertowała muzyka wojskowa, a w blaskach elektrycznych reflektorów przechadzały się tłumy ludzi, ciesząc się widokiem strzelających w niebo rakiet, puszczanych przez marynarzy z greckich okrętów wojennych.

Byłem sam i musiałem zadowolnić się obserwowaniem publiczności. Przy sąsiednim stoliku siedziało małe, ale wesołe towarzystwo. Młody Anglik i dwie ładne damulki, które można było śmiało zaliczyć do kategoryi „artystek" francuskich, grasujących stale na wschodzie. Anglik mógł mieć lat około trzydzieści, był wzrostu wysokiego, twarz miał sympatyczną i nie bez energji, gładko wygoloną. Miał na sobie białe flanelowe ubranie, jasne trzewiki i kapelusz „panama". W oku monokl. Prawdopodobnie kupiec z londyńskiego City, sportsmen, albo oficer. Musiał opowiadać swoim towarzyszkom jakąś ogromnie zabawną historyę, gdyż te pokładały się formalnie od śmiechu, podczas gdy rysy gentelmana pozostały niewzruszenie poważne. (To jest dowodem wychowania oxfordzkiego).

(Ciąg dalszy nastąpi).

rzadko kiedy powstaje pożar, a jeśli powstanie — wnet zostanie ugaszony. Nie dojdzie więc do większej katastrofy.

Na wsiach natomiast jest co innego. Domy mieszkalne i zabudowania gospodarskie są jeszcze po większej części kryte słomą — rzadziej dachówką. To jedno jest już przyczyną (w bardzo wielu wypadkach), że powstałego pożaru nie można zlokalizować. W rezultacie zagroda wiejska spłonie doszczętnie.

Ważnym czynnikiem w ratowaniu dobytku jest woda, brak której utrudnia akcję ratunkową przy pożarze.

Mało dlatego zanotowano wypadków na wsiach by pożar został zlokalizowany.

Chcąc, by akcja ratownicza przy pożarach była sprawniejszą, musimy przedewszystkiem mieć: 1) dobrze zorganizowaną straż pożarną, zaopatrzoną w dobre przyrządy ratownicze, a przedewszystkiem należy zważać na węże sikawkowe, których powinno się mieć jaknajwiększą ilość. 2) by straż natychmiast po zauważeniu pożaru przystąpiła do akcji ratunkowej. 3) by gospodarze starali się kryć dachy dachówkami i 4) ostrożniej obchodzić się z ogniem. O ile najgłówniejsze te punkty będą przestrzegane, wówczas klęska pożarów zmniejszy się przynajmniej o 50%.

Ostatni pożar, jaki miał miejsce w ub. piątek w Frydrychowie, dowiódł, że jesteśmy z akcją ratowniczą na szarym końcu. Wszelkimi więc siłami musimy zważać na wyekwipowanie straży pożarnych w lepsze przyrządy ratownicze.

— — — — — — — — — — —

Jak wspomnieliśmy, wybuchł we Frydrychowie w zagrodzie p. Anieli Kunickiej pożar.

Ogień powstał podczas wypieku chleba, i objął swemi ognistemi językami dom mieszkalny, a z tamtąd przeniósł się na stojącą opodal stodołę.

Na ratunek przybyły okoliczne straże pożarne, które wiele podobno nie zdziałały z powodu braku wody. Pomimo ratunku spłonęły całkowicie: dom mieszkalny, stodoła, kilka maszyn rolniczych i całe urządzenie domowe. Szkody wynoszą około 20 tys. złotych.

W czasie ratowania dobytku poparzyła sobie silnie ręce p. Aniela Kunicka, właścicielka zagrody i 71 letni starzec Skowroński.

Właścicielka spalonej zagrody była ubezpieczoną.

Nie zapomnij

o odnowieniu przedpłaty na miesiąc sierpień. Listowi przedkładają kwity abonamentowe tylko dawnym abonentom, nowi abonenci muszą sie sami zwrócić z zamówieniem „Głosu Wąbrzeskiego" do najbliższego urzędu pocztowego lub ekspedycji pisma naszego

najdalej do 25 bm. włącznie.

—o—

Wiadomości potoczne.

Wąbrzeźno, dnia 22 lipca 1929 r.

KALENDARZYK HISTORYCZNY:

10 — 20 VII. 1920. Uporczywe walki z bolszewikami.

PRZYSŁOWIA:

Na Magdalenę pogoda — to dla pszczółek wygoda — Ale jak słota — to lichota.

MIEJSCOWE.

— *Żniwa się rozpoczęły.* W niektórych okolicach naszego powiatu zaczęto kosić żyto. Sprzęt przy sprzyjającej pogodzie zapowiada się świetnie, o wiele korzystniej niż roku ubiegłego.

Pokup na zboże jest ochoczy, czego dowodem, iż liczni kupcy zbożowi zakupywali żyto na pniu, płacąc wyższe ceny jak w roku ubiegłym.

Sytuacja dla rolników przedstawia się latosiego roku korzystniej, co niezawodnie przyczyni się do większych obrotów handlowych, hurtowych i detalicznych.

— *Nowy wiceburmistrz.* Na ostatniem posiedzeniu Rady Miejskiej wybrano na zastępcę burmistrza radcę p. Fr. Balcerskiego. Z okazji tej, panu Balcerskiemu składamy życzenia, by na stanowisku wiceburmistrza pracował zawsze dla dobra miasta i jego obywateli.

— *Wybór nowych radców miasta.* Ub. soboty odbyło się pod przewodnictwem p. przew. Grajewskiego posiedzenie Rady Miejskiej, na którem dokonano wyboru radców miasta. Na radców obrano: pp. *Balcerskiego Fr.*, jako wiceburmistrza, *Białeckiego F., Makowskiego Ant., i Putynkowskiego.*

Dalsze punkty odroczono do następnego posiedzenia. W wolnych głosach przemawiał pan Witkowski jako radny i członek straży tutejszej, w sprawie dostarczenia koni w czasie pożaru. Zaszedł bowiem w ostatnim czasie wypadek, że pewien obywatel, który miał konie dostarczyć, nie dostarczył ich do pożaru.

— *Dla miłośników kwiatów.* Bardzo rzadki kwiat a mianowicie kwitnącą palmę — można obejrzeć u p. *J. Kamińskiego* (ul. Przemysłowa). Palma, jaką p. Kamiński posiada, kwitnie raz na dwadzieścia pięć lat, jest to bowiem roślina krajów zwrotnikowych. Dla miłośników kwiatów jest okazja nielada zobaczenia kwitnącej palmy. Zwłaszcza dla dzieci szkolnych, uczących się botaniki, kwiat ten jest bardzo zajmujący i ciekawy.

— *Wydział Powiatowy na okręt „Pomorze".* Wydział Powiatowy Wąbrzeźno złożył na okręt „Pomorze" 7. 000 złotych.

— **Wynik Strzelania Bractwa Strzeleckiego.** Wczoraj t. j. w niedzielę odbyło się strzelanie Bractwa Strzeleckiego następującym rezultatem: Order „Miasta Wąbrzeźna" zdobył 20-tką brat Głowacki. Premje pieniężne osiągneli. I. Brat Rogowski 57 pierścień II br. Szóstakowski Leon (57), III. br. Lange (56) IV. br. Paszotta Bolesław (55), V. br. Głowacki (54).

NOTATKI REPORTERA

— *Samochód przejechał dziecko.* W ulicy Grudziądzkiej, w sobotę wieczorem przejechał samochód dziecko, raniąc je dość poważnie, że ze względu na ciężkie pokaleczenie dziecka musiano je oddać do szpitala.

Szofer, który dziecko najechał twierdzi, że mimo danego sygnału nie schodziło mu z drogi.

Ostatni wypadek niech będzie przestrogą dla rodziców, by nie puszczali dzieci samopas na ulicę. Samochód należał do p. Gogolewskiego. Przejechany chłopiec nazywa się Jan Sosnowski.

— *Kradzież roweru.* Panu Ziółkowskiemu, wł zakł. fot. skradziono ub. nocy rower, znajdujący się w łazience. Złodziej podobno jest znany.

OGÓLNE.

— **Muchy rozsadnikami chorób zakaźnych.** Muchy to nieprzyjaciele ludzkości, udręka każdego człowieka. Są one rozsadnikami wszelkich chorób przez roznoszenie zarazków z nieczystości, któremi się karmią, lub po których chodzą, pozostawiając takowe na artykułach żywnościowych, na naczyniach, używanych przy posiłku.

Wprost zarażają osobę, kiedy są obładowane zarazkami, a usiądą na wardze lub na języku ska leczonem. Muchy są zdolne przenosić miljony zarazków na swoich nogach, na ryjku, ciele i skrzydłach. Stopy bowiem muchy pokryte są gęsto włoskami, do których nieczystość, a z nią rozmaite zarazki przylegają. Niestety, zarazków roznoszonych przez muchy nie można oglądać gołem okiem i dlatego wiele osób lekceważy sobie to niebezpieczeństwo..

Muchy można wytępić tylko przez zniszczenie ich na miejscu lęgu. Ze względu na obszerność działania i nadzwyczajną szybkość mnożenia się najskuteczniejszym sposobem wytępienia much domowych będzie zniszczenie ich w miejscach, gdzie się wylęgają oraz niszczenie ich jajek i robaków. Zabijanie pojedyńczych much w domu albo chwytanie ich w pułapki jest również pomocne. Takie usiłowania powinny być energicznie przeprowadzone, ponieważ walka przeciwko muchom nie będzie skuteczna, dopóki miejsca wylęgania się much nie będą usunięte i ich pełny rozwój nie zostanie wstrzymany.

Aby zapobiec mnożeniu się much, powinna każda gospodyni domu przedewszystkiem dołożyć starań, aby wszystkie odpadki trzymać w zakrytem, odosobnionem od mieszkania miejscu.

Z POWIATU.

— *Ryńsk* (Zabawa „Sokoła" wąbrzeskiego). W wczorajszą niedzielę odbyła się w tutejszym parku zabawa „Sokoła" z Wąbrzeźna. Podczas zabawy członkinie i członkowie towarzystwa wykonali kilka pięknych ćwiczeń sokolich.

Wieczorem odbyła się zabawa taneczna w sali p. Zadańskiego.

— *Ryńsk* (Stare cisy). „Gazeta Bydgoska" podaje: W Ryńsku, w powiecie wąbrzeskim, obok starożytnego parku, zalesionego olbrzymiemi dębami i bukami, stoi samotnie na łące rozłożysty potężny cis, okaz rzadki, a tak wspaniały, że mało podobnych do niego znajdziesz w sławnym rezerwacie pod Tucholą. Jeżeli wiek cisów tamtejszych szacuje się na 1000 do 1500 lat, to cis w Ryńsku z pewnością już sporem był drzewem, gdy bohaterski nasz Mikołaj z Ryńska ścięty na rynku w Grudziądzu 1411 r. za okazaną wobec Polski wierność, władał Ryńskiem i okolicą.

Po parcelacji rozległych majętności klucza ryn skiego pamiętano też o cisie, owym cudownym zabytku ubiegłych stuleci i ogrodzono go celem ochrony wkoło sztachetowym płotem, składającym się z kilku części; obecnie leży płot, połamany częściowo, na ziemi — a jeżeli w dalszym ciągu zabraknie opieki, dni tego wspaniałego reprezentanta odległej przeszłości są policzone, gdyż intensywnie się istniejącego może lasu cisowego mogą być policzone.

Gdybym był mieszkańcem Ryńska, jednej z największych, najpiękniejszych i najzamożniejszych wiosek na Pomorzu, która ma dwa kościoły i szkołę, urządzoną w pałacu, przylegającą pośrednio do starożytnego parku — uważałbym sobie za punkt ambicji, otoczyć należytą pieczołowitością park, jakich mało w Polsce, i jego zabytki. Należałoby więc założyć w Ryńsku, któremu niezawodnie park oddano pod opiekę, towarzystwo miłośników zabytków przyrody miejscowej, któreby się natychmiast zabrało do należytego uporządkowania rezerwatu olbrzymich i rzadkich drzew.

„Stare Polskie Cisy" — taki widnieje napis przy wejściu do rezerwatu cisów tucholskich, który cieszy się bezwzględną ochroną władz państwowych. Stare polskie cisy — ile to poezji, ile umiłowania rodzimej przyrody mieści się w tem prostem, bezpretensjonalnem wyrażeniu;na podobne umiłowanie zasługuje piękny park w Ryńsku, który właśnie ze względu na swą wartość zabytkową nie padł pod siekierą pruskich kolonizatorów.

Nadajemy ulicom nazwy Mikołaja z Ryńska, powstały na Pomorzu nawet projekty stawienia owemu zasłużonemu mężowi pomników — piękne to i godne uznania zamiary; ci jednak, którzy zaopiekują się zabytkami przyrody w Ryńsku i dbać będą o ich konserwację, wystawią naszemu Mikołajowi tam właśnie gdzie żył i działał, pomnik istotnie żywy, trwalszy od wszystkich monumentów z cegły i kamienia. K. O.

— *Młyniec* (Niesłuszne doniesienie o kradzież leśną). Heise Wilhelm młynarz z Młyńca prosił leśniczego Warszawskiego z Kępy pow. wąbrzeskiego o choinkę na święta. Ponieważ w lesie w tym czasie było dużo ściętych świerków, więc leśniczy pozwolił mu taki czubek zabrać. Później była rewizja policyjna i doniesienie na Heisego podpisane przez leśniczego o kradzież choinki z lasów państwowych. Sąd Grodzki w Toruniu uniewinnił oskarżonego i pouczył leśniczego, by takich doniesień w przyszłości nie robił, których w sądzie potwierdzić nie może. Koszty procesu zapłaci skarb państwa.

WIADOMOŚCI Z KOWALEWA.

— **Strzelanina na ulicach Kowalewa.** W sobotę w nocy na ulicach Kowalewa rozegrała się straszna scena.

Mianowicie niejaki Jan Brodzki z zawodu robotnik, pałający zemstą ku swemu towarzyszowi Władysławowi Kędzierskiemu, dobył w czasie sprzeczki rewolweru i strzelił do Kędzierskiego, raniąc go b. poważnie w pierś. Po dokonaniu ohydnego czynu Brodzki ukrył się u swej kochanki Jackowskiej. W chwili, gdy policja zbliżyła się do mieszkania Jackowskiej, opryszek zaczął strzelać. Policja odpowiedziała salwą karabinową, która jednakże nie dała wyniku. Brodzki umknął w niewiadomym kierunku.

Ciężko rannego Kędzierskiego przewieziono do szpitala w Wąbrzeźnie

Z NASZEJ DZIELNICY.

— *Łasin* (Właściwa odpowiedź) W Urzędzie pocztowym w Łasinie przystępuje jakaś Niemka i prosi o znaczek na list zwykły do „Graudenz" Ile kosztuje?

— 50 groszy — odpowiada urzędnik.

— Was, do „Graudenz" 50 gr to przecież w kraju, list kosztuje 25 gr.

— No tak, ale „Graudenz" to nie w kraju, ale zagranicą, w Polsce nie mamy żadnej miejscowości o podobnem brzmieniu.

— Przecież my mieszkamy w powiecie „Graudenz".

— Nieprawda, bo w powiecie Grudziądz!

— A tak, w powiecie Grudziądz, jeden znaczek do Grudziądza, ile płacę?

— 25 groszy. Proszę pani.

Może w końcu niemiaszki nauczą się, że mieszkamy teraz w Polsce, a nie w Vaterlandzie i że w urzędzie polskim trzeba po 10 latach mówić po polsku.

— *Chełmno* (Ratując tonącego utonęła razem z nim). Przed paru dniami utonęło w jeziorze fałęcińskim — pow. chełmiński, dwoje dzieci: 23-letnia córeczka leśniczego Gertruda Sieg i 10-letni Zygmunt Motyszyński. Gdy chłopczyk dostawszy się na głębię, począł tonąć — odważna dziewczynka — w mniemaniu— iż tonie braciszek

Czy skontrolowałeś już, czyś jest umieszczony w spisie wyborczym. Jeżeli nie, uczyń to zatem dzisiaj, bo czas nagli! Listy są wyłożone w Magistracie pokój nr. 4. codzienie od 7-mej do 14-tej — ale zaledwie do 30 lipca! Zwraca się specjalną na to uwagę inteligencji, która bardzo opieszale do spraw tych się odnosi!

jej — skoczyła małemu Zygmusiowi na pomoc, co niestety sama życiem przypłaciła, utonąwszy wraz z chłopcem.

Oby tragiczny wypadek ów był przestrogą dla rodziców, których dziatki bez opieki starszych osób używają kąpieli w miejscach otwartych!

TARGOWICA MIEJSKA POZNAŃ.

Urzędowe stwierdzenie komisji notowania cen
z dnia 20 VII. 1929 **r.**

Płacono za 100 kg. żywej wagi:

Bydło:

B. Stadniki:

a) połnomięsiste, wyrosłe najwyższej wartości rzeźniej	158—160
b) pełnomięsiste młode	142—150
c) miernie odżywione młode i dobrze odżywione starsze	125—132

Jałówki i krowy

a) pełnomięś. wytucz krowy najw. wartości rzeźniej	156—163
b) pełnomies. wytucz. krowy mniej dobre młode naj. wart. rzeźnej do lat 7.	142—150
c) starsze wytucz. jałówki i krowy	130—138
d) miernie odżywione krowy i jałówki	104—110
e) licho odżywione krowy i jałówki	73 — 93

Cielęta

a) najprzedniejsze cielęta tuczne	190—200
b) średnio tuczone cielęta i najprzed. ssaki	176—180
c) mniej tuczone cielęta i dobre ssaki	150—160
d) liche ssaki	—140

Owce

Opasy chlewne:

a) jagnięta tuczne i młodsze skopy tuczne	136—144
b) starsze skopy tuczne, liche jagnięta tuczne i dobrze odżyw. młode owce	126—134
c) miernie odżywione skopy i owce	110—116

Świnie

b) pełnomiesiste od 120 do 150 kg. żyw. wagi	254—258
c) pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żyw. wagi	242—248
d) pełnomięsiste od 80 do 100 kg. żyw. wagi	230—236
e) mięsiste świnie ponad 80 kg.	000—000
f) maciory i późne kastraty	000—210

NOTOWANIA GIEŁDY PŁODÓW ROLNICZYCH w POZNANIU.

Notowania oficjalne z dnia 19. VII. 1929 r.

100 kg. w ładunkach wagonowych parytet Poznań.

Żyto	26,00—27,00
Pszenica	50,50—51,55
Jęczmień zw.	28,00—29,00
Jęczmień brow.	00,00—00,00
Owies	26,00—27,00
Mąka żytnia 65% z work. stan.	—,——,—
Mąka pszenna 65% z work.	74,00—78,00
Otręby żytne	20 00—21,00
Otręby przenne	22,00—23,00

ZWIEDZIĆ WYSTAWĘ W POZNANIU — TO POZNAĆ CAŁĄ POLSKĘ WSPÓŁCZESNĄ!

Niepraktyczny człowiek

ciągnie swój wóz a koniowi każe w tyle kroczyć

Reklama gazetowa jest, co już dawno uznana gospodarka krajowa, wielką ropędową siłą, la każdy kupiec, który jej nie umie użyć podobny jest człowiekowi, który idzie pieszo, choć mógłby jechać koleją albo temu, który wóz swój razem z wielu kosztami, podatkami, kłopotami itd. sam ciągnie podczas gdy dobrze odżywiony koń, „korzystna" reklama, bezczynnie w tyle kroczy. Czemu nie chcesz, szanowny Panie w czasach dzisiejszych radja, poczty powietrznej i samochodu, zdążać także nowoczestnemi drogami odbytu towaru? Jeżeli Pan masz dobry towar, dlaczego Pan nie doniesie wielu tysiącom czytelników naszego pisma, zamiast czekać w swoim składzie, aż kto nie nadejdzie kupić.

Praktykant reklamowy „Głosu Wąbrzeskiego"

Druk i nakład: „Głos Wąbrzeski" B. Szczuka, Wąbrzeźno
Redaktor odpowiedzialny: Bolesław Szczuka Wąbrzeźno
Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Nie traćcie bez potrzeby na procentach

Kasa Spółdzielcza Parcel. Osadn. w Grudziądzu

płaci od wkładów 10 proc.

Wypłata do 1000 zł na każde żądanie
ponad 1000 zł za dwutygodniowem wypowiedzeniem

Gwarancja 3.500.000 złotych.

Ponadto Kasa rozlosowywuje pomiędzy wkładców premje.

Przy przekroczeniu miljona zł. Zarząd Kasy wypłacił **500 zł osobie, która przekroczyła miljon,** oraz rozlosowała **5 premji po sto złotych pomiędzy 5-ciu wkładców.**

Przy przekroczeniu 1.100.000 zł wylosował Zarząd dalsze 500 złotych pomiędzy **5-ciu wkładców.**

W przyszłości, aż do dojścia

do 2.000.000 złotych

losować będziemy premje

po 50, 100, 200, 300 i 500 złotych

w ogólnej sumie

5000 złotych.

Nie traćcie sposobności do szczęśliwego wylosowania premji.

Oszczędzajcie zatem

w Kasie Spółdzielczej Parcel. Osadn.

w Grudziądzu, Plac 23 Stycznia 21

P. K. O. Warszawa 170.215 **P. K. O. Poznań 206.780**

Przetarg przymusowy

Dnia **23. 7. 29 r. o godz. 10,30 przed poł.** sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę w moim biurze przy ul. Hallera 10

1 radjoodbiornik

Główczewski, kom. sąd. Wąbrzeźno

Przetarg przymusowy

Dnia **24. 7. 29 r. o godz. 10 przed poł.** sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. **Fr. Stempskiego w Niedźwiedziu**

1 krowę czarnobiałą i 1 jałówkę

Główczewski, kom. sąd. Wąbrzeźno

Przetarg przymusowy

Dnia **23 lipca 29 r. o g. 11 przed poł.** sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. **Kazimierza Radzimińskiego Wąbrzeźno wybudowanie pod Czystochleb**

1 kanapę

Główczewski, kom. sąd. Wąbrzeźno

Przetarg przymusowy

Dnia **24. 7. 29 r. o godz. 10 przed poł.** sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. **Stefana Gumińskiego w Kurkocinie**

1 maszynę do szycia i 1 radjoodbiornik.

Główczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie

Celem opróżnienia magazynu

obniżamy cenę makulatury o 50 proc.

Makulaturę sprzedajemy dopóki się zapas nie wyczerpie po 25 groszy za funt

„GŁOS WĄBRZESKI"

Zarząd Powiatowej Kasy Chorych w Wąbrzeźnie ogłasza niniejszem **konkurs** na stanowisko

egzekutora Wydziału Pow. dla Kasy Chorych

Kandydaci, zdolni do wykonywania funkcyj w zakres tego stanowiska wchodzących, zechcą zgłoszenia wraz z życiorysem i odpisami świadectw nadsyłać do biura Powiatowej Kasy Chorych w Wąbrzeźnie najpóźniej do dnia **31 lipca rb.**

Zarząd Pow. Kasy Chorych w Wąbrzeźnie

Kupuję stale wszelkie

surowe skóry

— po najwyższych cenach dziennych —

FELIKS WIŚNIEWSKI

Tel. 138 obok apteki Tel 138

Licytacja przymusowa

Dnia 25 bm. o godz. 11-tej sprzedawać będę w **Kołacie**

1 centryfugę

Zwierznik obwodu dw.

Poszukuję od zaraz **młodszego**

domowego

P. Piotrowski
hurt. tow. spożywczych
Kolejowa 61

PRZETARG PRZYMUSOWY

W piątek, dnia 26 lipca 1929 r. o godz. 10-tej przed poł. sprzedawane będzie najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatę gotówką obok kościoła ewangelickiego

2 maszyny do pisania (Remington), 1 kwiatnik, 1 samochód ciężarowy (Stöwer), 1 wirówkę (Lanz), 1 pomnik marmurowy, 1500 rur cementowych, 2 stoły sklepowe, 2 komplety lamp stołowych, 1 urządzenie sklepowe oszklone, 1 lustro, 1 biurko, 1 maszynę do szycia.

MIEJSKI URZĄD EGZEKUCYJNY
Schwarz, burmistrz.

Szofer-ślusarz

poszukuje posady. Zgłosz. w adm. Głosu Wąbrzeskiego.

30 złotych nagrody

temu, kto odda mi zagubioną w Kowalewie **teke, zawierającą książkę w czarnej oprawie portfel z notesem i wykazami osobistemi, całówka 2 mtr., pęk kluczy i wieczne pióra**

JAN BLOCK
mistrz ślusarski
Toruń, Św. Ducha 6/10

Samochód salonowy limuzyna

do dyspozycji

W. Kurkierewicz

Wąbrzeźno Poniatowskiego 8 tel. 54

Maszynista

do obsługi parowego garnituru młócarnianego zaraz potrzebny.

MAKOWSKI Dębowałąka
pow. Wąbrzeźno

Sieję trucizne

na swem polu przez cały rok

Fr. Piotrowski

Linoleum

poleca

O. WACHNER Wąbrzeźno
Grudziądzka 3

Trumny

w wielkim wyborze
stale na składzie

BARYLSKI
KOLEJOWA 4

NAJ **nowszy model rocz. 1929. bardziej odpowiednim na nasze drogi tańszym w użyciu prostszym w obsłudze trwalszym**

jest samochód najnowszego modelu

6-CIO CYLINDROWY

CHEVROLET

w cenie wozów 4 cylindrowych.

Najdogodniejsze warunki spłaty! Długoterminowy kredyt!

Dla właścicieli bezpłatny kurs jazdy.
Wyczerpujących informacji udziela

Wąbrzeźno, Wolności 42

Telefon 117

KINO SŁONCE

HOTEL pod BIAŁYM ORŁEM

Dziś w poniedziałek, dnia 22 bm. o godz. 8,30

PORAZ OSTATNI

ukaże się na naszym srebrnym ekranie nasza
— rodaczka największa tragiczka świata —

Pola Negri

Niezapomniana bohaterka filmu **„Drut Kolczasty"** i **„Spowiedź uczciwej kobiety"** we wielkim arcysensacyjnym dramacie

„Godzina Zmysłów"

Ceny miejsc zniżone. Sala 50 gr., balkon 75 gr.

Anons: **(Wojny krzyżowe) TALIZMAN ŻYCIA czyli rycerz śpiącego lamparta.**